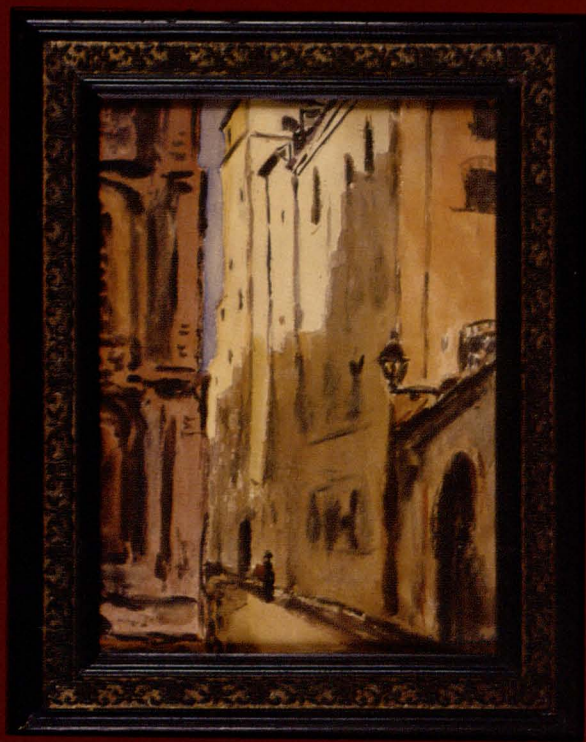


JERZY KOLANKOWSKI

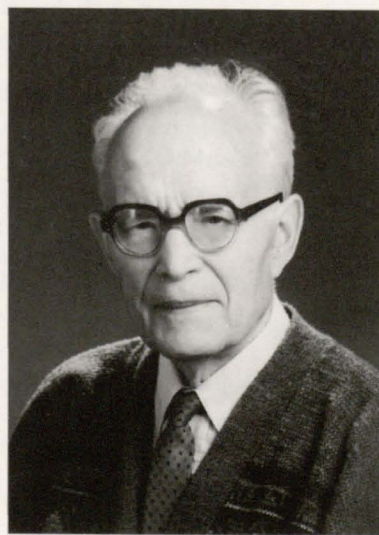




Galeria Sztuki BWA
58-500 Jelenia Góra
ul. Długa 1

10 - 30 grudnia 1999 r.

JERZY KOLANKOWSKI



JERZY KOLANKOWSKI

Poeta, prozaik, tłumacz, malarz.

Doktor medycyny, były ordynator szpitala w Jeleniej Górze (Cieplice).

Podróżnik, alpinista.

Uprawnienia artysty malarza - 1989 r.

Autor słuchowisk radiowych.

Członek Związku Literatów Polskich, Karkonoskiego Towarzystwa Naukowego,
Polskiego Towarzystwa Dermatologicznego, „ZAIKS”.

Tłumacz wierszy i listów Michała Anioła, wierszy Artura Rimbaud'a.

PROMOCJE I PRYMICJE

Słowo od promowanego

(Das Wort des Promovierten)

(Glanek promovaneho)

Prymicje były przy sztalugach mojej Matki. Jako dziecko asystowałem w naszym pięknym ogrodzie przy malowaniu olejno wspaniałych „Naparstnic purpurowych” i pastelami późnojesiennych „Chryzantem” w wielkim wazonie Gallégo, kupionym w Wiedniu. Potem słuchałem jak grała preludia Chopina i jego walce. Z zakładu Dziadka przemysłowca wyszły ozdobne kraty kaplic kościelnych jego projektu. Malowała ciocia Zosia i wuj Henio. Dziadek grał Straussów na cytrze, a fortepiany (dwa) nie stały bezczynnie.

Na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie promieniowała na mnie i na nas wszystkich sława wielkich uczonych, wśród których kandydatami do Nagrody Nobla byli Rudolf Weigl, twórca szczepionki przeciwtyfusowej i Jakub Parnas, chemik fizjologiczny.

Trudno dziś dociec, czy prymicje literackie (czyt. bazgraniny) w dzieciństwie zawdzięczam subtelny fluidom, które rozsiewał Stefan Grabiński, przyjaciel ojca, zmarły w 49 roku życia, chory na płuca, czy też, że później we Lwowie bywałem w domu Waleriana i Władysława Łozińskich („Oko Proroka”, „Prawem i lewem”). To szło gładko, gorzej było z promocjami.

Baccalauréat czyli matury dzisiaj nie zrobiłbym z pewnością (matematyka!).

Od doktoratu w medycynie upłynęło 14 lat (z wojną w środku) od immatrykulacji. Członkiem Związku Zawodowego Literatów Polskich zostałem w 1946, a ZLP w 1989.... Promocji na podpułkownika Ludowego Wojska Polskiego stanęło na przeszkodzie „zajęcie serce”. Ale najtrudniejsza okazała się promocja malarska w jeleniogórskim BWA. Wody w Bobrze upłynął bezmiar - większa część życia. Ale, finis coronat opus. Koniec wieńczy dzieło. Tak. Tylko pytanie, gdzie jest to - Dzieło?

Jan Kulawski



KOZŁY W CZARNOHORZE, olej, 72 x 52 cm, 1980

*„Umysł malarza chce być podobny do zwierciadła
mieniącego się zawsze barwą rzeczy, która jest jego przedmiotem
i napętniającego się tylu odbiciami, ile rzeczy stoi przed nim.”*

Leonardo da Vinci

*z: Leonardo da Vinci, Pisma wybrane
tłum. L. Staff, Czytelnik 1958, s.197*



SZALAS, pastel 49,5 x 40 cm, 1959

*F*ilozofia:

*Wyrażać zgodę
na każdą pogodę.*

*W*spinacze:

*Jeden zdobywał szczyty,
drugi zaszczyty.*

Jerzy Kolankowski



W TATRACH, tech. miesz. 40 x 70 cm, 1970

Kiedy doktor medycyny Jerzy Kolankowski przybył w sierpniu 1945 roku do Jeleniej Góry, miał już za sobą pierwsze próby literackie - debiut w 1930 roku - i kilka, też pierwszych, obrazów.

Z domu rodzinnego wyniósł zamiłowanie do malarstwa i literatury, ale też wrażliwość na wartości estetyczne, potrzebę stałego kontaktu ze sztuką i zdolność twórczego reagowania na poruszające wrażliwość i wyobraźnię widoki, sceny czy wydarzenia.

Realia Jeleniej Góry w sierpniu 1945 roku niczym nie przypominały rodzinnego siedliska. Nowe, nieznane, czasami nieprzyjemne lub wręcz wrogie otoczenie, trudne warunki życia i pracy, kierat codziennych, żmudnych obowiązków jakim musiał podołać w pierwszych miesiącach i latach po wojnie lekarz chorób „skórno - wenerycznych” - mogły spowodować „przestawienie” życia na zupełnie nowe tory. Mogły zmienić sposób życia, hierarchię wartości, upodobania i skłonności.

Faktem jest, iż tak się nie stało. Patrząc na tamten - chyba bardzo ważny okres - z perspektywy ponad 50 lat - wydaje mi się, że w życiu młodego lekarza pojawił się nowy, ważny element - stała obecność i bliskość gór. Widziane z okien mieszkania, przemierzane dziesiątki i setki razy wzdłuż i wszerz, utartymi szlakami i pionierskimi trasami wspinaczek - były tajemnicze, groźne i pociągające, majestatyczne i wyzywające zarazem. Wydaje mi się, że kontakt z górami, wędrowki, narty, wspinaczki dają dystans do codziennych spraw oraz przestrzeń, niezbędną dla niespokojnego, twórczego ducha. Znalezienie i pokonanie nowej trasy wspinaczkowej, nowego przejścia daje specyficz-

ny rodzaj satysfakcji, wyzwalającej nowe pomysły i nowe ambicje. Góry oczyszczają, wyzwala ją z szarej codzienności, dla wrażliwych są bodźcem i inspiracją, czasami szansą zmierzenia się z ostatecznym. Wydaje mi się, że ten rodzaj okoliczności, ta sytuacja wyzwoliła „twórcze siły” Kolankowskiego. Jest aktywny zawodowo, jako ordynator i lekarz, wiele czasu spędza w górach, współorganizuje pierwszy w Karkonoszach oddział GOPRu, pisze opowiadania, fraszki, maluje obrazy, jako działacz społeczny propaguje i upowszechnia wartości kultury. Ale to nie wszystko - oprócz tych zajęć, które mogłyby wypełnić całkowicie niejedno życie - Kolankowski systematycznie, przez wiele lat uprawia arcytrudną i żmudną sztukę przekładu. Artur Rimbaud, Michał Anioł - wielkie nazwiska, wysokie szczyty myśli ludzkiej, ale i ryzyko ogromne. I tu ujawnia się charakter Kolankowskiego - jest ambitny, bezkompromisowy a przy tym uparty i wytrwały. Aut vincere - aut mori! Nie wszystko jeszcze z tej dziedziny zostało opublikowane. Ale znając Autora - jestem pewny, że nastąpi to niewątpliwie.

Prace malarskie zgromadzone na wystawie stanowią swoisty wybór i przegląd twórczości Kolankowskiego. Najwcześniejsze powstały w roku 1943, a więc ponad pół wieku temu. Tematyka górską, a raczej - karkonoską - pojawia się w roku 1945 i zdecydowanie przeważa w odniesieniu do całości ekspozycji. Są reprezentowane również - martwa natura, akt - ale są one jakby dopełnieniem całości, świadectwem, że prócz pejzażu Autor uprawiał też inne gatunki. Góry natomiast są tematem podstawowym i dominującym. W pierwszym wrażeniu zauważa się ogromną różnorodność - formatów, stosowanych

środków, ujęć i kompozycji. Są prace koncentrujące się na szczegółach, są rozległe panoramy, wypełnione miękkim światłem, są pejzaże - zwłaszcza z lat 40-tych i 50-tych - w których Autor pomija szczegóły, tworząc bardzo nastrojowe, nieco nostalgiczne krajobrazy Karkonoszy.

Jest kilka urokliwych prac, którym specyficznego smaku dodaje zauważalny - niestety - upływ czasu. Delikatnie kładzione kolory akwareli pod wpływem światła i czasu tracą swą wyrazistość, stają się bardziej miękkie, szlachetniejsze w wyrazie. Poza kilkoma próbami syntezy widoków, z wcześniejszego okresu, na wystawie mamy prace o charakterze stricte realistycznym. Autor niczego nie upiększa, nie udziwnia. Pokazuje nam świat swoich malarskich fascynacji - tak jak je widzi i odczuwa. Stara się je pokazać w wielu różnorodnych ujęciach czy widokach prawdziwie i rzetelnie. Góry w obrazach Kolankowskiego są tajemnicze, chyba groźne. Często są odległe i niedostępne, ale zarazem pociągające i fascynujące. Myślę, że są to Jerzego Kolankowskiego GÓRY ROMANTYCZNE. I zapewne dlatego właśnie, że takich gór coraz mniej widzimy we współczesnym malarstwie, a tęsknota za nimi jest ogromna, kuratorki wystawy wybrały je jako motyw wiodący. Ale ma to chyba znaczenie ogólniejsze. U kresu wieku i kresu tysiąclecia tęsknimy do tego co jest nam bliskie i bliskie natury, co niesie w sobie tradycję i piękno, co jest trwałe i na swój sposób ponadczasowe. Myślę, że wystawa Kolankowskiego jest próbą odpowiedzi na te oczekiwania.

Wojciech Hobgarski

Na okładce:

ULICZKA, akwarela 25 x 34 cm, 1957

Wydawca katalogu:

Galeria Sztuki BWA w Jeleniej Górze

ul. Długa 1

58-500 Jelenia Góra

tel. (075) 7526669

fax (075) 7675132

Dyrektor: **Janina Hobgarska**

Opracowanie graficzne:

Bogumila Twardowska-Rogacewicz

Reprodukcje:

Wojciech Zawadzki

Druk:

Regionalne Centrum Kultury

Jelenia Góra

Dokumentacja video:

Video-Film

Piotr Lipiński



ISBN - 83-87871-06-0

